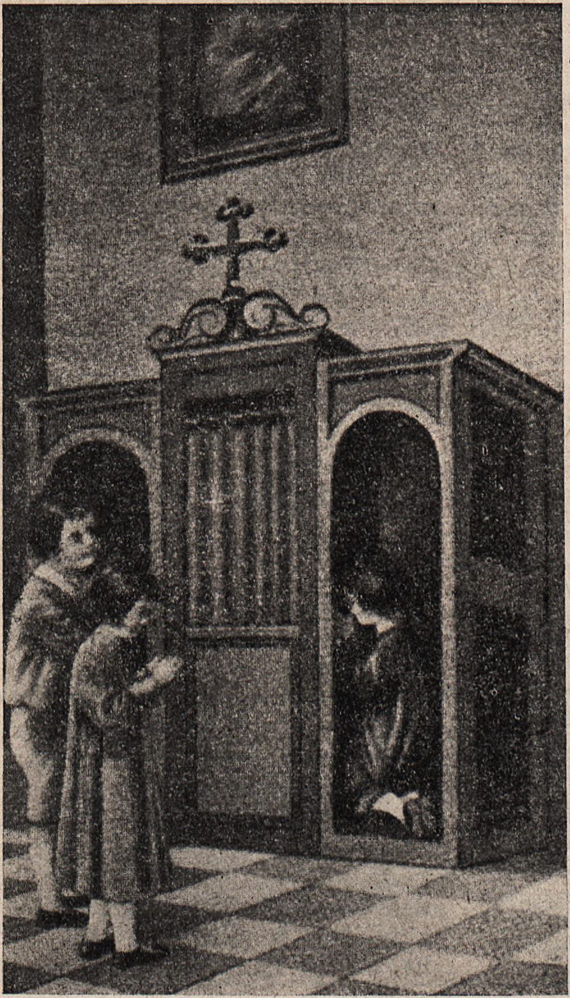
Rok V Tarnów, dnia 21 lutego 1937 r. Nr 8

KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK dla DZIECI



Do spowiedzi...

W czasie Wielkiego Postu odbędą się w parafiach wiejskich i miastach dla poszczególnych szkół rekolekcje dla dzieci. Jak dobrze można się podczas nich przygotować do spowiedzi wielkanocnej. Każde dziecko myśli wtenczas nad tym, jakie jest, każde zapragnie być lepszym, aby się przypodobać Panu Jezusowi.

Jania już nie czeka, aż się Anka odezwie, ale pierwsza zaczyna rozmowę, przecież to brzydko, że gniewały się z sobą. Stasia ma taki zły zwyczaj, że bierze bez wiedzy mamusi jej pieniądze i kupuje za to po kryjomu cukierki. Słyszała niedawno, jak mamusia mówiła tatusiowi: — Giną mi drobne pieniądze. Do tego czasu służąca nasza była uczciwa... Stasia wtenczas milczała, ale przed spowiedzią

przyzna się przed mamusią...

Franio wybucha częstym gniewem i bije młodszych braci. Wstyd mu teraz, że taki niedobry... Antek ma poważne zmartwienie. Okłamał pana nauczyciela. Antek uchodzi w klasie za najlepszego chłopca, tymczasem zawiódł starszych. Ciężko mu będzie powiedzieć to przy spowiedzi... Ale Antek chce powiedzieć prawdę. Wiele odwagi i sił do tego potrzeba, lecz jeśli w mocowaniu się pokona każdego ze swojej klasy, to i tu nie będzie tchórzem. Musi być mocny! Jednak odwagi mu brak... dlatego z ufnością modli się do swojego Patrona o pomoc.

Im dłużej się modli, tym więcej nabiera otuchy, bo czuje, że taka spowiedź, która człowieka dużo kosztuje, jest miła Panu Bogu i stanowi przed Bogiem zasługę. r.

Rycerski honor

Mały Jurek jest rycerzykiem Jezusa. Stara się to okazać w całym postępowaniu. Jurek wie, że w wojsku żołnierze są karani za nieporządek. Mundur musi być czysty, guziki i klamry muszą błyszczeć. I on jako rycerzyk dba bardzo o porządek w koło siebie. Ubrańko ma czyste, bez plam, buciki starannie wyczyszczone, przed obiadem zawsze myje ręce, bo w szkole brudzą się przy pracy. W książkach i zeszytach nie ma też ani jednej plamy z tłuszczu lub z atramentu. Wszystkie są całe, nie podarte, obłożone papierem i ładnie ułożone na półce. Jeśli się uczy, to na stole kładzie tylko książki potrzebne, by nie zabierać niepotrzebnie miejsca siostrzyczce Jadzi, która przy tym samym stoliku wyrabia swoje zadania.

Jurek jest rycerzem i za punkt swego honoru uważa dbałość o porządek!

Mróz na wsi

Białą lodu pokrywą oszklił rzeczkę naszą,
Że stanęła bezradna jakby z wielkiej grozy, —
Nad nią nagie gałęzie bezlistnych wierzb straszą,
Chyląc się gięte wichrem i skrzypiąc jak płozy...

A wzdłuż drogi, hen, zaspy niczym wydmy leżą,
Za nimi, przytłoczone czapami śnieżnymi,
Stoją chaty zgarbione, kominy się jeżą
I szarą smugę dymów rozwłóczą ku ziemi...

Obok żuraw góruje cały oblodzony,
Skrzypi ciężko, jękliwie i wiadrem kołysze —
Ze stajni słychać rżenie, tam siwek znudzony
Lub łaciata krasula przerywają ciszę.

A w chacie mimo mrozu praca nie ustaje,
Tam sędziwy tatulo uprzęże naprawia —
A matka przy kominie do zupy chleb kraje,
„Anioł Pański“ półgłosem w południe odmawia.

Wszyscy tutaj zajęci — w zgodzie i jedności,
Nawet dzieci najmłodsze jagły przebierają,
Nie słychać nigdy kłótni i niesłychać złości,
Tylko ciepła rychłego wszyscy wyglądają.

M. Kaempfowa.

Nieprzyjaciel w klasie...

Ojciec św. Pius XI gorąco popiera misje wśród pogan. Otrzymał dlatego piękną nazwę „Papieża misyj”. W dziele szerzenia wiary świętej biorą udział dzieci katolickie z całego świata, które należą do Papieskiego Dzieła św.

Dziecięctwa Jezusowego lub do Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary. Przez swoje modlitwy, składanie drobnych ofiar pieniężnych, prenumerowanie pisemek misyjnych bardzo pomagają one misjonarzom w ich ciężkiej pracy.

Siostry misjonarki, pracujące wśród murzynów w Afryce, piszą, że i murzyniątka należą do Krucjaty Eucharystycznej i chętnie składają P. Jezusowi ofiarki z drobnych, codziennych uczynków. W szkole jest też z nich wielka pociecha. Niestety... dzieci afrykańskie nie mają często spokoju podczas nauki.

Siostra misjonarka, Eutropia, Benedyktynka, opowiada, co się raz stało w jej klasie:

Minęła właśnie pauza. Murzyniątka pierwszej klasy ćwiczą się w pisaniu nowowyuczonych liter na tabliczkach; starsze dzieci mają naukę czytania. Nikt nie podnosi oczu. Naraz, wejrzawszy ku drzwiom, widzę cienkiego szaroczarnego węża, wślizgującego się do klasy. Mógł mieć z metr długości. Poznałam w nim jednego z owych wężów jadowitych, w które obfituje nasza okolica. Powoli czołga się ku bosym nogom murzyniątek pierwszej ławki, które zajęte swym pisaniem nic nie spostrzegają. Naraz odwraca się i powraca do drzwi, kryjąc się za wielką tablicę. Nie chcąc dzieci zbyt wystraszyć, odezwałam się spokojnie: „Wąż tam jest". Przerażone dzieci wyskoczyły w mgnieniu oka z ławek, odrzuciły swoje przybory i pouciekały z wielkim krzykiem ku przeciwległej ścianie. Kilku starszych chłopców zdobyło się jednak na odwagę i dopomogło mi w wyszukaniu kija. Kijem tym podnieśliśmy kawał blachy, służący nam za śmietniczkę, pod którą się zwinął wąż. Kilka silnych uderzeń położyło go trupem na miejscu. „Kalend. Misyj."

Na ulicach wielkich miast jeżdżą samochody prędko i tak nieuważnie, że nieraz przejeżdżają dzieci lub starszych. Takiej jeździe sprzeciwiły się dzieci Londynu i na znak protestu wzięły udział w pochodzie przez ulice miasta. Kierowcy samochodów spełnią chyba ich życzenie i będą bardziej ostrożni.



Prawda poza oczy...

Przed lekcją rachunków Terenia była zawsze oblężona przez koleżanki.

— Moja złota, ja jeszcze nie rozumiem. Wytłumacz mi...

Terenia miała specjalne zdolności do rachunków. Dawniej chowała je zazdrośnie dla siebie. Ale odkąd zapisała się do Krucjaty i dowiedziała się, że w życiu trzeba drugim robić dobrze, starała się zmienić swoje postępowanie. Wyjaśniała koleżankom zawiłe rachunki cierpliwie i długo, dopóki nie zrozumiały.

— Podpowiedz nam, podpowiedz — szeptały dziewczynki, ściskając ją za ręce i rozbiegając się po klasie, gdy pani weszła na lekcję.

Terenia nie wyrywała się z odpowiedziami, choć taką miała nieraz ochotę popisać się swoimi zdolnościami i zyskać pochwałę nauczycielki. Teraz pragnęła jednak myśleć więcej o drugich niż o sobie i dlatego czekała na lekcji, aż się wypowiedzą słabsze koleżanki, lecz w czasie nauki nie podpowiadała im. Od jakiegoś czasu Terenia przystępowała co niedzielę do Komunii św.

Właśnie po niedzielnym nabożeństwie wracały dziewczynki do domu.

— Co myślicie o tej nagłej pobożności Tereni? — zapytała jedna z nich.

— Chce się przypodobać księdzu katechecie.

— O tak, zauważyłam, że ona i paniom przypochlebia się — zaczęły ją obmawiać.

— Cicho, dajcie spokój...

— Co? Czy idzie za nami? Może słyszała? — przelękły się.

— Nie, mówiła Józia — ale to nieprawda, co mówicie.

— Skąd o tym wiesz?

— Nie tylko ja, ale i wy wiecie, że jest dobrą koleżanką i wzorową rycerką Krucjaty. A gdyby teraz nadeszła, czy powtórzyłybyście jej to, co słyszałam przed chwilą?

— Od kiedy z ciebie taki adwokat—obrońca?

— Nie adwokat, przyznała się Józia, ale zapisałam się do Krucjaty. Słyszałam tam na jednym zebraniu, że *trzeba mieć odwagę powtórzyć drugim to, co się poza ich oczyma mówiło.*

Dziewczynki umilkły.

— Pamiętam o tym — mówiła Józia dalej — i zdaje mi się, że od tego czasu mniej ludzi obmawiam.

— Zostaniesz wnet świętą — rzuciła jedna z napomnianych koleżanek.

— O, nieprędko — rzekła Józia bez obrazy — najpierw chciałabym być dobrą rycerką. Zapiszcie się i wy do Krucjaty! Wtenczas razem będziemy walczyły z kłamstwem wśród ludzi. Bo *rycerka jest miłośniczką prawdy i nigdy nie plami ust swoich kłamstwem.* St.

Rycerze!

Śmiało naprzód! sztandar w górę,
Naszym hasłem Bóg!
Jemu tylko służyć chcemy
Pośród świata dróg.
Choć nas czeka może praca,
Ciężki trud i znój,
Z Bogiem w sercu pójdziem z wiarą
Na życiowy bój.